DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennikwychodzi co sobotę

Nr 204.

DNIA 1 MARCA 1845 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais St. Germain, 15.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

TOWIAŃSZCZYZNA.

Oddawna już publiczność emigracyjna przestała doprawdy zajmować się Towiańszczyzną; wydawszy swój sąd o niéj, ubolewając nad kilkudziesięciu rodakami straconymi dla religii i sprawy narodowéj, czekała spokojnie końca. Towiańczycy też ze swéj strony żadnym ważniejszym i na swój sposób objawionym aktem nie obudzali publicznéj ciekawości. Wzbroniony Mickiewiczowi przez ministeryum kurs tak zwanéj Literatury Słowiańskiéj w Kollegium Francuzkiem, usunął sposobność scen, zachwyceń, omdleń i szlochów dla jednych, a śmiechu, zgorszenia, wstydu i oburzenia dla innych. Towiańczycy żyli w zupełnem odszczepieństwie pod każdym względem. Z rodakami nie należącymi do nich niekomunikowali się, nie żyli, nie przestawali; swoje obrzędy, całowania, łechtania, posty (1) odbywali wśród siebie i w ukryciu i dobrze robili; zachwycali się przed kolumną Wandomską, łapali ducha Napoleona, to było zabawne; modlili się do ducha Alexandra Rossyjskiego, co było anti-narodowe, zbrodnicze i bluźniercze. Udawali natchnionych, głowę nosili dogóry jak Mickiewicz, oczy i twarz robili groźnemi i straszącemi, z nikim z dawnych znajomych i przyjaciół się nie witali. Ale do tego wszystkiego publiczność tak się już przyzwyczaiła, że to bynajmniéj nikogo nie zajmowało ani bawiło i jeżeli wzbudzało jakie uczucie, to politowanie.

Broszura Pana Gołębiowskiego pod tytułem : *Mickiewicz odsłoniony i Towiańszczyzna*, obudziła była na chwilę ciekawość, lecz że P. Gołębiowski oparł się w niéj na fałszywém zadaniu, że chciał dowieść jakoby Mickiewicz od studenta był już Moskalem, ponieważ z tego punktu rozbierał wszystkie jego dzieła i kroki, ponieważ w sądzie swoim okazał się więcéj złośliwym i nieprzychylnym jak gruntowym i trafnym, dlatego broszura jego nie wielki wywarła skutek, bo fałszywość rzeczy jednych, osłabiła moc i prawdziwość drugich : ztąd też i broszurą i Mickiewiczem i Towiańszczyzną przestano się w krótce zajmować i reformatorów Towiańksiego otoczyła obojętność i pogłucha, przerwana tylko pogłoską o powrócie mistrza do kraju i wiadomością o wydaleniu z Fracyi Romualda Januszkiewicza za probę apostołowania wśród żołnierzy francuzkich po koszarach paryzkich.

Jednakże od niejakiego czasu zaczęły o Towiańczykach krążyć pogłoski tonu poważniejszego i bardziéj znaczągo, którym wszakże niedawno wiary: mówiono o jakiéjś delegacyi do ambasady moskiewskiéj, o jakimś akcie poddania się, o amnestyi i t. p. Pogłoski te zwróciły znów baczność polskich patryotów na sektę Towiańskiego, każdy chciał wiedzieć coś pewnego — aż w tém dowiadują się o akcie poddania się Seweryna Pilchowskiego Andrzejowi Towiańskiemu — a więc w śmiech i w żarty i to zrobiło chwilową dywersyą w opinii w sensie krotofilnym.

Akt ten przytaczamy tu dosłównie z przedstawieniem sposobu w jaki on dostał się do wiadomości publicznéj. Oto co czytamy w *Dodatku do Wywodu Słównego* N. 22 podpisanym przez P. Walentego Zwierkowskiego.

« Obywatel Seweryn Pilchowski, w dniu 12 Stycznia 1845 r. przybył do Sekretarza Kommissyi Administracyjnéj Ob. Szuniewicza Napoleona w Paryżu, przy ulicy S. Dominique d'Enfer N. 12, wraz z Obywatelami Karolem Różyckim, Romualdem Giedrojciem i Michałem Chodźką jako świadkami, żądając aby Akt który sporządził ogłoszony został przez Władzę Emigracyjną.

Sekretarz Kommissyi Administracyjnéj robił stosowne uwagi, lecz na takowych przybyli do niego nie przestając, zostawili pismo i oddalili się. Pismo wzmiankowane Sekretarz przedstawił Komitetowi (Zjednoczenia).......... Członkowie Komitetu porozumiawszy się nie byli przeciwni ogłoszeniu pisma nadesłanego z różnych powodów, a mianowicie, aby Emigracyą objaśnić o działaniach zeznającego Akt i świadków, i konserwatora poświadczającego...... »

I akt został wydrukowany w Dodatku doWywodu słownego. Akt ten napisany w języku francuzkim i polskim brzmi jak następuje; dajemy go tylko w texcie polskim.

Tłómaczenie z francuzkiego.

Akt mocą którego Andrzejowi Towiańskiemu, Seweryn hrabia Biberstein Pilchowski officer wojsk polskich, zapisuje się w poddaństwo.

W obecności Karola Różyckiego Półkownika, Romualda xięcia Giedroycia i Michała Chodźki, officerów wojsk polskich;

wezwanych na świadków.

Ja niżéj podpisany Seweryn hrabia Biberstein Pilchowski z Terechowy, officer polski mieszkający teraz w Batignolles pod Paryżem, przy ulicy de l'Eglise N. 18, a przedtém zamieszkały w Polszcze, we wsi Terechowa w województwie Kijowskiém, w powiecie Machnowieckim na Ukrainie, uznaję Andrzeja Towiańskiego za mego Mistrza i Pana, zapisując się mu prawnie w służbę i poddaństwo, i obowiązuję się dopełniać święcie powinności moich dla Mistrza i Pana mojego, objętych warunkami następnemi :

Andrzéj Towiański Mistrz i Pan mój od dnia dzisiejszego ma nad osobą moją i nad majątkiem moim w Polsce posiadanym lub nabyć się mającym wszystkie prawa, które zapewnione są w dawnéj Polszcze panom nad ich poddanymi, wedle tamecznych ustaw i zwyczajów.

Wszakże ten mój zapis w poddaństwo jest tylko osobisty i dożywotny. Ztąd wynika, że jak Mistrz i Pan mój Andrzéj Towiański, po latach których mu życzę jak najdłuższych, opuści ziemię, wtenczas ja zostaję wolnym, co do osoby i majątku mojego, i mam pra-

(1) Post Towiańczyków nie na tém zależy aby nic nie jeść lub wstrzymać się od mięsa i potraw okraszonych, ale na tém aby nic niegadać.

wo jeślibym uznał tego potrzebę, wrócić do imion i własności moich. Dzieci Mistrza i Pana mojego Andrzeja Towiańskiego, ani za życia ich ojca, ani po jego śmierci, nie mogą używać żadnych praw, przynależnych na mocy niniejszego aktu tylko ich ojcu.

Ma się też rozumieć, że jeślibym ożenił się i miał dzieci, nie będą dzieci moje bynajmniéj niniejszym aktem związane. Ale przyrzekam Mistrzowi i Panu memu Andrzejowi Towiańskiemu, że dzieci moje skoro dojdą pełnoletności, wezwę aby dobrowolnie stan ojca przyjęły.

Mam sobie za powinność oświadczyć powody dla których uczyniłem niniejszy zapis.

W przekonaniu, że nie mogę lepiéj dopełnić obowiązków moich chrześcianina, jak oddając się w służbę temu, którego uznałem iż jest Żywotem, Drogą i Prawdą;

W przekonaniu, że nie mogę jako Polak lepiéj usłużyć ludowi mojemu, i oddać większéj usługi rodowi Slowian, którego lud ten jest gałęzią, jak zostając prawnie i czynnie poddanym tego, którego uznałem iż jest Urzędem Powszechnym;

W przekonaniu, że winien jestem emigrantom polskim, rodakom moim, złożyć moich uczuć świadectwo zewnętrzne, któreby stało się wyzywem do poświęcenia się Prawdzie religijnéj i narodowéj, a więc i temu kto jéj jest naczyniem:

Poddałem się Mistrzowi i Panu i oświadczam z ducha i sumienia, iż to jest jedyny sposób zostać zupełnie wolnym i szczęśliwym.

Akt niniejszy składam na ręce Adama Mickiewicza, professora w Kollegium Francyi, mieszkającego w Paryżu, przy ulicy d'Amsterdam N. 1, i upoważniam go do wydawania zeń kopii.

Niniejszy akt podpisałem wespół ze świadkami, aby służył komu z prawa należy. — Działo się w Paryżu szóstego Stycznia, roku tysiąc ośmset czterdziestego piątego.

Podpisano na oryginale francuzkim: Seweryn hrabia Biberstein Pilchowski; Karol Różycki półkownik, Romuald xiąże Giedroyć, Michał Chodźko, Naczelnik powstańców powiatu Wilejskiego, w Litwie.

Zgodno z oryginałem: Adam Mickiewicz.

Roku 1845 11 Stycznia.

Wciągnięto w akta w Paryżu, 9 Stycznia 1845, fol. 140, str. 10, N. C. 2.

Przedstawienie samego Aktu uwalnia nas od wszelkich nad nim uwag, zrobi on swój skutek, ale zupełnie przyciwny aniżeli poddający się z ogłoszenia jego się spodziewał. « Złożenie świadectwa zewnętrznego uczuć Pana Seweryna Pilchowskiego, stanie się *wyzywem* » do śmiechu, politowania i oburzenia, stosownie jak akt jego przedstawia stronę komiczną, opłakaną obłąkaniem lub gorszącą bluźnierstwem. Śmiech sam tych którzy z cerografu jego śmiać się będą mogli, będzie podobny do śmiechu przelatującego po twarzy patrzących na wymysły i czyny zabawnych waryatów.

Lecz nie same rzeczy krotochwilne odbywają się w łonie sekty Towiańskiego: głupstwo tam łączy się z niegodziwością, wyrzeczenie się rozumu z wyrzeczeniem się godności człowieka i chrześcianina, zaparcie się wiary przodków z zaparciem się charakteru narodowego, poddanie się śmieszne Andrzejowi Towiańskiemu, z poddaniem się zbrodniczém najsroższemu wrogowi Polski. Za najlepszy tego dowód czytajmy następną manifestacyą półkownika Kamieńskiego, jednego z najżarliwszych i najszczerszych niegdyś zwolenników Towiańskiego i jako takiego, w tajemniczonego we wszystkie roboty jego sekty.

Działo się w Paryżu 1845 roku dnia 19 Lutego.

Niżéj podpisany uważa za obowiązek podać do wiadomości Ziomków swoich jakiejkolwiek opinii politycznéj będących, powody wyjścia z koła którego Andrzéj Towiański jest mistrzem — i w tym celu ogłasza manifest, jaki urzędnikom tego koła położył.

PISMO DO URZĘDU.

Ponieważ wezwano, abym dał obraz stanu w jakim się znajduję; nietylko nie uwalniam się od tego, lecz nawet czuję za świętą powinność, aby jawnie wydać to, co w głębi duszy mojéj z boleścią od dnia 29 Listopada 1844 roku noszę.

Stan mój dzisiejszy jest skutkiem winy tych, którzy się urzędnikami sprawy Pańskiéj mienią, i jeżeli grzeszyłem, to mój grzech ściągnie na was urzędników surowę odpowiedzialność i srogie kary, od których nie ubiegniecie.

Na Słowo Polskie objawione, każdy z nas w pełnéj wierze przybiegł jako żołnierz Chrystusa Pana z poświęceniem, jakiego dotąd przykładu nie było.

Nadzieja odrodzenia się radowała wszystkie serca — dziękowano Bogu za przebaczenie win dawnych — ściskano się nawzajem w największém roztopieniu i gotowości do czynu, który był niezwłocznie zapowiedziany. — Pomnijcie sobie powrót nasz z Nanterre, ucztę w lesie, śpiewy wspólne, nawet taniec polski; przystąpienie do stołu Pańskiego u Ś.-Rocha, początkowe zbiory nasze, jaka wolność i swoboda ducha! bez strachów, marzeń, więzów kierowała wszystkiemi obradami; jeżeli Adam miał wezwać drugich do zakomunikowania swojego poczucia, gdy okiem ducha rzucił po zgromadzeniu i ujrzał, że był chociaż jeden który tego nie podzielał, natychmiast wykonanie usunął. — Poźniéj powiedziano, że u nas nie ma rozdziału w obradach, że jednomyślność jest ich zasadą, że wolność ducha nie ograniczona i niczém nie związana, że nie jesteśmy żadną sektą i nią nie będziemy, że brat raz przyjęty nie może być oddalony z koła, że każdy brat czucie swoje może komunikować, i że nie wolno przerywać mu mowy, że podział na siódemki tylko dla łatwiejszego skomunikowania, i w tym celu wezwano braci dla wybrania stróżów których atrybucye nie były oznaczone — słowem, że tak Adama jako i stróżów władza opierała się tylko na miłości braci, a cała usilność na pracy wspólnéj w podnoszeniu się wzajemném, namieniając słowa pisma świętego: *nie jest uczeń nad Mistrza ani sługa nad Pana swego.*

Stan ten błogi modlitwy, miłości i odrodzenia, utrzymać i piastować jak święte Paladium winniście byli, a wywołane wypadki, urzęda duchowe, miłością bratnią wspierane, ciałem by pokryły czyli dałyby im moc najwyższą ziemską: jakże ty chcesz abym ja ciebie czcił jak gubernatora w Rossyi, kiedy ja się pytam coś ty zrobił przez lat trzy naszego zawiązania? Czyś nie był nigdy zachwiany i w upadku? czyś wygrał bitwę? czyś widział na czysto w Duchu? że powiesz: ten brat ma złego ducha! — czy masz ty moc odpędzenia go którą Chrystus i apostołowie Jego posiadali? — Jeżeli w duchu nie jesteś w stanie brata od złego uwolnić a na ziemi dobrego utrzymać, jakże ty chcesz bym ja twój urząd po trzech letniéj, cięższéj próbie poważał?

Gdy się ma robić powstanie, to się zjadą do tego powołani i wybiorą z grona swojego naczelników, którzy do czasu potyczki, są prawie im równi, i dopiero jak który wygra bitwę i przez czyn wyższość nad innemi zrealizuje, wtedy na prawdę zaczyna rozkazywać i nawet dyktatorem ogłosić się ma prawo.

Po pierwszéj Epoce którą ja Polsko-Słowiańską nazwę, nastąpił drugi zakres — przyszli urzędnicy — zaczęto mówić, że liczba sług Pańskich skompletowana, że już nikt z emigrantów do pierwszego koła przyjętym być nie może, że łaska Pańska zamknięta; co poźniéj zmodyfikowano a nawet nie dotrzymano — stykanie się z drugiemi zaczęto uważać za złe i szkodliwe dla ducha sprawy, zerwano zupełnie wszystkie związki z familią, znajomemi i krewnemi. — Jeżeli który z za koła śmiał przyjść do dawnego towarzysza i przyjaciela, a gdy najmniejszą pokazał wątpliwość, nie starano się go przekonać,

lecz mu drzwi pokazywano — słowem odpychając i oddalając się od wszystkich, w sobie samych ścisnęliśmy się i zamknęli; nie własnym popędem lecz prawie nakazem.

Z tego wypłynęło, iż urząd bez miłości brał przewagę, a duch każdego stygnął, więził w sobie to, co nie śmiał albo wstydził się już publicznie objawić, — strawiono się sztucznem podniesieniem, wzywano do widzenia w Duchu, do snów wiziów, tak że każdy silił się dojść do stanu, do jakiego go usposobić urząd pragnął.

Nastąpiły *ovacye*, całowania w nogi, wywyższania jednych braci, a zniżania i upokarzania drugich, nastąpiła hierarchia duchowa niczém nie poparta, która na przemiany zmieniała się, tak że przyszło do tego, iż potrzeba było powściągnąć gwałtownie i nieprawnie wywalających się, i kazano im ludźmi zostać.

Z tego wszystkiego urosła wieża *Babelu*, i gdy nikt zrozumieć się nie mógł, wtedy nie mogąc iść w górę, spadliście aż do wielkiego monarchy Mikołaja i to w dzień 29 Listopada, jakby naigrawanie się z krwi polskiéj. — Jakże Adam śmie mówić że go oszukać można, lecz Pilchowskiego który w kole Mikołaja jest żywym reprezentantem nikt nie oszuka, a ja przez Adama do koła wchodząc miałem najwyższę wiarę, że on nie może i nie powinien być oszukany.

Początkowo była idea Polsko-Słowiańska i w tym celu powiedziano, że mistrz dzieła rozpocząć nie może póki od Ojca Świętego błogosławieństwa nie weźmie. — Przepowiednie nie ziszczone, błogosławieństwo nie wzięte, zatém plan zmieniony i rzucono się całą siłą na ideę Mongolsko Słowiańską. — Przysłany i namaszczony aktem nie prawym poddaństwa, do téj missyi Pilchowski otrzymał rozkaz, aby bracia z nim w téj idei połączyli się w potrójnéj ofierze, to jest: w duchu, w ciele i czynie.

Natenczas nie mogąc daléj iść z wami wyrzekłem, że w mistrza nie wierzę. — Dzisiaj zaś oświadczam że widząc chód, jaki wziąść zamierzacie, łączyć się z wami w idei, któréj zastosowania Gut dał przykład na jednym z braci, nie mogę i nie powinienem.

Zatém kompletnie zrywam i staję jawnie waszym przeciwnikiem, i gdyby mi zginąć przyszło, to w przekonaniu, że nie dla jakiegoś Nabuchodonozora lub Baltazara, lecz dla Boga mojego i cierpiących mych braci Polaków. — Jeżeli szczerość jest waszym przewodnikiem to pismo niniejsze czyli manifest, braciom zakomunikować winni jesteście, może w nich odezwą się duchy polskie, które poczują straszne niebezpieczeństwo nad ich głowami i Polskę matkę swą podejściem zabić nie dozwolą.

Paryż, dnia 16 Lutego 1845 roku.

(podpisano) Mikołaj Kamieński,
dawny dowódzca legii litewsko-ruskiéj
i pułku 7 hułanów.

Nie wszystko w tém pismie jest zrozumiałe, bo pisane było do urzędu koła świadomego rzeczy i w języku mu właściwym; wszakże to co zrozumieć możemy, jest haniebne i zgubne, dowodzące że pogłoski które niedawno się rozbiegły, nie były próżnemi. Co istotnie znaczyć mogą wyrazy: *spadliście aż do wielkiego monarchy Mikołaja i to w dzień 29 Listopada, jakby najgrawanie się z krwi polskiéj?* co znaczy *koło Mikołaja?* A więc Mikołaj, tyran Polski, oblany krwią i łzami waszych siostr i braci, jest waszym *wielkim Monarchą*, jest opiekunem waszego *koła*; a więc jest prawdą, jak głoszono, żeście uchwalili *i to w dzień 29 Listopada*, akt poddania się jemu jako naczelnikowi Słowiańszczyzny i przyrzekliście mu służyć w tym sensie, w razie jeśliby ogłosił się protektorem waszéj sekty i pozwolił ją szerzyć w swych państwach jako religią Słowian, od których ma pojść odrodzenie się świata?

Boleśnie jest temu wierzyć, a jednak trudno zaprzeczyć, aby drogi na które weszli Towiańczycy tam ich, do stop Mikołaja, nie zawiodły. Kto wzgardzi religią swych ojców, wzgardzi uczuciami ojczystemi, narodowemi; kto przyjmie w polityce ideę *Polsko-Słowiańską*, dójdzie do idei *Mongolsko-Słowiańskiéj*; kto się modli do ducha Alexandra, pokłoni się Mikołajowi; kto się uzna *wolnym* i *szczęśliwym* w poddaństwie Towiańskiego, znajdzie się *wolnym* w duchu pod knutem Cara: wszystko to się wiąże w jeden łańcuch i jedno z drugiego wypływa; to co się opiera na fałszu, dumie lub zbrodni, nie może mieć innych następstw.

Następstwa te okazały się widocznemi półkownikowi Kamieńskiemu. Długo bałamucony i durzony doktrynami ciemnemi, tajemniczemi; wiedziony do celu sposobami zagadkowemi, drogami ubocznemi, *par des voies détournées*, jak powiedział infamis Mirski w liście swym z 20 Lutego 1843 r.; półkownik Kamieński gdy dostrzegł ten cel, kiedy ujrzał na końcu dróg tych *wielkiego monarchę Mikołaja*, oburzył się i zadrżał, krew polska w nim zawrzała i zawołał na braci będących w podobném jak on położeniu, aby *poczuli straszne niebezpieczeństwo nad ich głowami i Polski swéj matki niedozwolili zabić* PODEJŚCIEM. Szacunek i dziękczynność półkownikowi Kamieńskiemu, iż uznał za *świętą powinność*, *śmiał i niewstydził się jawnie wydać tego co w głębi duszy od dnia 29 Listo.* 1844 r., *z boleścią nosił.*

Ale półkownik Kamieński nie zrobił jeszcze wszystkiego, winien on swym braciom, winien on Polszcze swéj Ojczyznie dać kategoryczniejsze objaśnienia, powiedzieć wyraźnie w jakiem znaczeniu Towiańczycy *spadli do wielkiego monarchy Mikołaja, jaka jest missya Pilchowskiego, co znaczy połączenie się w potrojnéj ofierze: ducha, ciała i czynu, co to jest za idea któréj Gut dał przykład na jednym z braci.* Półkownik Kamieński przez wykrycie i powiedzenie wszystkiego poprostu i zrozumiale, odda wielką usługę Polszcze, bo uchroni swych rodaków od sideł w które sam wpadł niebacznie; zrobił już wiele, powinien dokonać czynu; wie wszystko, wszystko powinien wyjawić, aby nic nie zostawić domysłom i wszelkim fałszywym, korzystnym lub nie tłómaczeniom robot i celów Towiańczyków, wszystkim odebrać sposobność: tego czynu spodziewamy się po jego szczerości, patryotyzmie i obywatelskiéj odwadze.

My zaś, z naszego dziennikarskiego urzędu, złorzecząc i potępiając wszelkie niecne i anti-narodowe czynności, przez kogo bądź one są spełnione lub spełnić się mające, łączym nasz głos z głosem półkownika Kamieńskiego, z głosem wszystkich prawych Polaków, prosim i zaklinamy braci którzy się uwieść dali, aby zeszli z dróg prowadzących ich *do wielkiego monarchy Mikołaja* i wrócili do obozu swych rodaków, żołnierzy stojących przy krzyżu i chorągwi praojców, od których od tak dawna i tak daleko już się oddalili, wiedzeni nie polskiemi ideami i w obóz niepolski; prosimy ich i zaklinamy, aby się obaczyli i postrzegli i mieli śmiałość pojść za przykładem półkownika Kamieńskiego i niewstydzić się błędu a bracia umiłują ich i przyjmą z takąż radością, z jakim smutkiem patrzą dziś na ich odłączenie się i zagubę. Oby Bóg zlał na nich swą łaskę! oby w nich ozwała się dusza polska i krew polska zawrzała! oby przy chorągwi Towiańskiego, przy chorągwi błędu i zaguby narodowéj indywidualności nikt nie pozostał!

Artykuł nasz o Towiańszczyznie już był w druku, kiedyśmy odebrali od półkownika Kamieńskiego niżéj zamieszczone pismo. Sprawiedliwość i bezstronność nasza nakazywały nam uczynić zadosyć jego żądaniu. Podając przeto odezwę jego do Braci przez pośrednictwo naszego dziennika, winniśmy oświadczyć, iż tako

wa w niczém niezmienia przekonania naszego o robotach Towiańszczyzny i o ich końcu; czy jéj naczelnicy są zléj czy dobréj wiary, czy działają szczerze czy przez *podejście*, zawsze rezultat będzie jednaki : dojście do Moskwy, do *wielkiego monarchy Mikołaja*, bo wierzyć nieprzestajem, iż są narzędziem rządu rossyjskiego, propagatora jedności słowiańskiéj, słowiańskiego imperyum; czy są narzędziem dobrowolném czy nie, rozważném czy obłąkaném, w to nie wchodzim; dość że niém są, i braci zwolenników swych prowadzą na zgubę i pohańbienie.

Wrażenia nauk Towiańszczyzny tak się w poiły wumysł półkownika Kamieńskiego, że pomimo odstąpienia od niéj, jeszcze się ich nie pozbył; ztąd te jego nadziejeo Słowiańszczyźnie nad którą będzie ulatywać biały orzeł wolny, spokojny i wspaniały. Jednakże niech szanowny półkownik będzie przekonany, że idea *Polsko-słowiańska* poprowadzić musi do idei *Mongolsko-Słowiańskiéj* i do wszystkich jéj następstw : do schyzmy, do naczelnictwa Moskwy i do zagłady polskiéj indywidualności. Jeżeli więc, o czém nie wątpim, półkownik Kamieński jest prawdziwym polakiem, niech stanie przy chorągwi szczeronarodowéj i dopóty widzi w każdym moskalu najzawziętszego swojego wroga, dopóki Polska nie będzie wolną; niech będzie pewnym, że rząd moskiewski, że car moskiewski, gnębiący i niszczący polską narodowość, jest najwierniejszą i najprawdziwszą expresyą swojego narodu.

Do Redakcyi Dziennika Narodowego.

Upraszam Szanownego Redaktora o umieszczenie następującego pisma :

ODEZWA DO BRACI POLAKÓW.

Na odebranych kilka pism potępiających o zdradę, koło Andrzeja Towiańskiego, w którém ja zostawałem do dnia 16 Lutego 1845 roku, odpowiadam :

Straciwszy wiarę, gdybym pozostał dłużéj w kole którego Andrzéj Towiański jest mistrzem, byłbym w obliczu Boga i ludzi prawdziwym zdrajcą.

Potępiać o zdradę tych w ktorych wiara do najdroższych ofiar serca posunięta, nikt nie ma prawa, Bóg sam tylko nieomylny. Jemu tylko sąd o nas należy; i dlatego w piśmie mojém ostatniém do urzędników tego koła podaném, słowo *podejście*, jako wyszłe mimo méj woli i sumienia, cofam.

Co do mnie, jako wędrownik udaję się dziś do was z oświadczeniem, iż jeżeli pragniecie tryumfu Chrystusa na ziemi i czujecie że ludy słowiańskie spełnić mają posłannictwo, i że w téj wielkiéj ludów bratnich walce Polska odrodzi się i nanowo zakwitnie czystsza, potężniejsza, i większa niż kiedykolwiek była; że biały orzeł nad ogromną Słowian przestrzenią wolny, spokojny i wspaniały ulatywać będzie, to proszę abyście mnie jako żołnierza téj sprawy nieodrzucili.

Mikołaj Kamieński
dawny dowódzca Legii Litewsko-Ruskiéj
i półku 7go Hułanów.

WIADOMOŚCI I DONIESENIA.

Rozeszła się wieść powszechna w Paryżu, iż P. Seweryn Pilchowski, w charakterze *Pierwszego Chłopa*, jedzie do Petersburga *nawracać* Mikołaja.

— *Gazeta Augsburska*. 12 Lutego w Poznaniu, w kościele XX. Jezuitów odbył się wspaniały obchód żałobny po ś. p. Edwardzie Raczyńskim. Wśrodku kościoła wznosił się katafalk 50 stóp wysoki, czarnym axamitem pokryty, kosztownie ozdobiony. Duchowieństwo liczne, bogato przybrane, assystowało téj smutnéj uroczystości; chór katedralny exekwował z rzadką dokładnością sławne *requiem* Mozarta; a kościoł tak był napełniony iż wiele osób zewnątrz przez cały czas nabożeństwa stać musiało. Władze miejscowe i różnych klass mieszkańcy byli obecni, bez względu na religią przez nich wyznawaną. Był to hołd publiczny oddany pamięci Raczyńskiego, którego stratę dziś *wszyscy* opłakują. Testament dotąd nie był otworzony, z dokładnością zatém wiedzieć nie można o zapisach : powszechne jednakże jest mniemanie iż 300,000 talarów przeznaczonych jest na dobroczynne zakłady; z téj summy 100,000 talarów ma być użytych na założenie instytutu dla panien szlacheckich religii katolickiéj.

— W skutek ruchu jaki się objawił pomiędzy chłopami w Królestwie Polskiém, jeden z xięży Województwa Lubelskiego *powieszony* został z rozkazu rządu. Żaden z biskupów nie chciał zdiąć sakry z głowy tego xiędza, aż nareszcie xiądz Tomaszewski, biskup kaliski tego się podjął. — Wstrzymujemy się od uwag dopóki szczegóły tego wypadku nie będą nam lepiéj znajome. Xiądz powieszony zapewno jest Scegienny o którym mówiliśmy w przeszłym numerze.

TOWARZYSTWO LITERACKIE PRZYJACIÓŁ POLSKI W LONDYNIE DO EMIGRACYI POLSKIÉJ.

Towarzystwo Literackie Przyjaciół Polski w Londynie, odbierając od niejakiego czasu żądania o wsparcie od Polaków udających się przez Anglią na różne części lądu stałego, lub też zeń przybywających, czuje się w obowiązku uwiadomienia wychodźców, że fundusze Towarzystwa, li tylko służą wygnańcom zamieszkałym w krajach Jéj Królewskiéj Mości Wielko-Brytańskiéj.

W roku 1841 Towarzystwo zrobiło publiczne ostrzeżenie, iż żadnéj pomocy udzielić nie może wychodźcom polskim przybywającym do Anglii po miesiącu Lutym tegoż roku. Towarzystwo widzi potrzebę przypomnienia Polakom téj decyzyi i zawiadomienia ich że wszelkie oczekiwania z ich strony, aby rozporządzenie to zmodifikowaném być mogło, nawet dla osób przechodzących przez tutejszy kraj, musi się skończyć na zupełnym zawodzie.

Towarzystwo ma sobie także za powinność przypomnieć wychodźcom, iż nie jest w stanie robienia więcéj dla żądających, nad pomoc czasowego wsparcia, podczas kiedy ci starają się o zatrudnienie, i że oczekuje od nich usilnego starania aby wynaleźli sobie jak najprędzéj sposób zarobkowania, gdyż inaczéj zdradzałoby zaufanie położone w sobie przez publiczność angielską, dozwalając wychodźcom, posiadającym sposoby utrzymania się, być ciągłym przedmiotem opieki publicznéj.

Towarzystwo ma nadzieję, iż powyższe postanowienie uzyska aprobacyą wszystkich rozsądnych osób, pomiędzy Polakami, którzy zrozumieją że przyjęte reguły są niezbędne w obec ograniczonych i niepewnych zasobów Towarzystwa, i że w ogłoszeniu takowych widzieć będą dowód życzeń Towarzystwa naglenia onychże na interesowanych, jak można najłagodniéj.

Z polecenia Rady Towarzystwa : Dudley Coutts Stuart, Vice-Prezes; W. Ll. Birbeck, honorowy Sekretarz.

Sussex Chambers, 10. Duke Street, St.-James's, d. 4 Lutego 1845 r.

Na przeniesienie popiołów ś. p. Referendarza Stanu Michała Hubego, zakupienie miejsca i wystawienie pomnika w Montmorency, otworzoną jest składka :

w Biórze Dziennika Narodowego;
u Xiędza Edwarda Duńskiego, rue Honoré Chevalier Nr. 3, i
u P. Stanisława Kunata, rue St.-Anne Nr. 10.

Gierent Dziennika : J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.